

Malwina Ziółkowska  
CHEMIA

## Problemy świadomych maszyn i ich relacje z ludźmi. Miłość i potomstwo.

To już tyle czasu minęło od ich rozstania, a ona cały czas nie mogła o nim zapomnieć. Wciąż w jej pamięci tkwił jego zapach. Pamiętała chłód jego „ciała”. Do ostatnich chwil nie zapomni jak rano budziła się przytulona do jego metalicznej powierzchni. Dlaczego wszystko się tak skończyło? Dlaczego tak musiało być.

Właśnie wsiadała do hiperszybkiego powietrznego samolotu, gdy ujrzała jego Siostrę. Początkowo próbowała ukryć twarz za maszyną serwującą gorący groszek z marchewką. Jednak Siostra ją dostrzegła pierwsza:

- Cześć P! - krzyknęła.
  - Cześć Siosto! Co tam u ciebie słychać?
  - U mnie okay. Lepiej powiedz mi jak po rozstaniu z Robciem? - zapytała.
  - Jakoś daję radę.
  - Słuchaj, a o co między wami poszło, bo Robcio nic nie chce mówić. Wciąż tylko przesiaduje u siebie w mieszkaniu przed plazmą i nie odpowiada na wideo rozmowy.
  - Jeśli naprawdę chcesz tego słuchać, to chodź na sodowego drinka i ci opowiem.
- Poszły więc obie do najbliższego baru, który mieścił się na 74 piętrze budynku położonego niedaleko lotniska.
- Było to tak: Pamiętaj, że do końca życia będę kochała twojego brata, ale chyba nie było nam dane przejść przez nie razem. Jesteśmy jakby z innych kręgów i każde z nas miało inne oczekiwania. Ja chciałam normalnego życia. Chciałam, aby tak jak każdy facet, Robcio mi gotował, chodził na zakupy i sprzątał, podczas gdy ja bym na nas zarabiała i rozwijała się zawodowo. I muszę ci powiedzieć, że kiedy zamieszkaliśmy razem zgodził się na to i pomagał mi. Było wręcz idealnie. Wszystko zaczęło się gmatwać, kiedy zapragnęliśmy mieć dziecko. Nie bądź w szoku. Wiem, wiem, że robot i człowiek nie mogą mieć dzieci, ale wydawało mi się, iż dojrzeliliśmy na tyle bym poszła i kupiła jakiegoś małego robota, który byłby do niego podobny i troszczylibyśmy się o niego razem. Robcio nawet początkowo się nie sprzeciwiał, ale zauważyłam, że zaczął się nad tym wszystkim zastanawiać. Zaczęły się kłótnie i oczywiście przestaliśmy się dogadywać. Nie mogłam zrozumieć jego języka. Tego co do mnie mówił.
  - Ehhh... Naprawdę bardzo mi przykro, że nikt jeszcze nie wymyślił jak spowodować, aby roboty mogły mieć dzieci...
  - Mi też. To było powodem naszego rozstania. Długo cierpiałam. Nawet teraz cierpię. To wielki problem, gdy kogoś kochasz, oddajesz serce, ta druga osoba też, a później na waszej drodze powstaje przeszkoda nie do przejścia. To był właśnie nasz problem. Nie poradziłyśmy sobie. Najgorsza była ta świadomość, że nie możemy się zjednać i stworzyć kogoś, kto będzie w połowie mną, a w drugiej połowie nim. Dlaczego nikt nad tym nie myśli i nie tworzy? To tak, jak lata temu, gdy wasza rasa dopiero się tworzyła, nam nie pozwalano mieć dzieci z afro amerykańcami, czy chińczykami. Było to przecież głupie i niesprawiedliwe, ale dopiero po latach ktoś się tym zajął i uświadomił, że trzeba się szanować i teraz nikt na to nie zwraca uwagi jaki masz kolor skóry. Przecież Robcio miał serce i duszę tak jak ja. Jedyne co nas różniło to brak jego DNA i powłoka. On zawsze zimny, cały z metalu, a ja pokryta ciepłą, delikatną skórą...